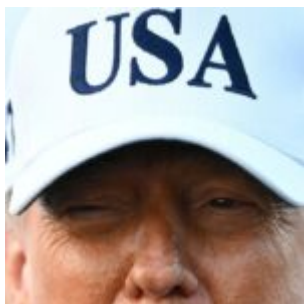


Imponujący pierwszy rok Trumpa 2.0



Administracja odnotowała niezliczone zwycięstwa.

Świat MAGA wydaje się ostatnio przygnębiony. Choć do wyborów śródkowych wciąż wiele miesięcy, najnowsze sondaże zdają się wróżyć porażkę. A jednak, patrząc wstecz na miniony rok od 20 stycznia 2025 roku, widzę nie ponoszoną porażkę, ale Amerykę, która ma – po raz pierwszy od dziesięcioleci – szansę w walce.

Pierwszy rok drugiej kadencji prezydenta Trumpa daje mi nadzieję, że Ameryka nie będzie kontynuować ścieżki, która wydawała się nieunikniona nieco ponad rok temu: tyrańskiej cenzury, upolitycznionych agencji rządowych i Rubikonu, po którym ruch jest równie intensywny, jak przez Rio Grande. Zamiast tego, administracja Trumpa odnotowała szereg wyraźnych zwycięstw w kilku głównych obszarach polityki, na których może budować w nadchodzących latach, by zainaugurować nowy złoty wiek Ameryki.

Monumentalne egzekwowanie prawa imigracyjnego

Żadna kwestia nie była bardziej centralna dla wzrostu Trumpa niż w końcu przejęcie kontroli nad imigracją, żądanie amerykańskich wyborców, które obie partie wcześniej ignorowały przez dziesięciolecia. W swojej pierwszej administracji Trump kontrolował granicę. Ale w drugiej kadencji zrobił o wiele

więcej (przejścia są obecnie praktycznie zerowe, co klasa polityczna mówiła jeszcze kilka lat temu, że wymaga uchwały Kongresu). Podjął masowe kroki w kierunku usunięcia wielu milionów osób przebywających w Stanach Zjednoczonych nielegalnie.

Pomimo zacieklej i często bezprawnych ingerencji sądów niższej instancji, Departament Bezpieczeństwa Krajowego raportuje, że deportował ponad 600 000 osób w 2025 roku. Oprócz kwot deportacyjnych, trudniejszych do spełnienia w stanach niebieskich z powodu polityki miast-schronień wymuszającej obławy w społecznościach, wielu więcej nielegalnych imigrantów decyduje się przyjąć ofertę administracji: 1000 dolarów za samodzielną deportację, zamiast czekać, aż ICE ich złapie. Szacuje się, że 2,5 miliona cudzoziemców opuściło Amerykę podczas pierwszego roku drugiej kadencji Trumpa.

I nowe nastawienie wobec tych, którzy chcieliby wykorzystać naszą hojność, nie ograniczyło się do DHS czy ICE. Departament Stanu przegląda ponad 55 milionów osób z ważnymi wizami pod kątem naruszeń, w tym przekroczenia okresu pobytu, wyroków skazujących za przestępstwa i wsparcia dla organizacji terrorystycznych. Prezydent Trump całkowicie zawiesił wizy z 75 krajów, w tym większości świata muzułmańskiego.

Po raz pierwszy od dziesięcioleci trudno jest dostać się do Stanów Zjednoczonych.

Wszystkie te bodźce nie pozostały niezauważone. USA doświadczają ujemnego salda migracji netto po raz pierwszy od Wielkiego Kryzysu. Ludność urodzona za granicą spadła o ponad dwa miliony osób. Centrum Studiów Imigracyjnych oszacowało latem zeszłego roku, że liczba nielegalnych cudzoziemców w USA już spadła o 10%, co nie uwzględnia nawet rygorystycznego egzekwowania prawa imigracyjnego przez administrację w drugiej połowie 2025 roku.

Jak Stephen Miller wielokrotnie wskazywał, ta znacząca redukcja liczby nielegalnych cudzoziemców w kraju będzie przynosić coraz więcej korzyści w całej gamie obszarów poza natychmiastowym zmniejszeniem przestępczości i oszustw. Zmniejszy obciążenie usług komunalnych, zredukuje konkurencję o mieszkania i odciąży placówki medyczne.

Dekonstrukcja biurokracji

Poza imigracją, najtrwalszym osiągnięciem Trumpa może być jego wojna z niekonstytucyjnym *deep state*. Nasze długie staczanie się w kierunku rządów przez nie wybranych biurokratów, którzy zaludniają naszą czwartą gałąź rządu, było przez pokolenia tematem lamentów konserwatywnej klasy gadającej i think tanków. Ile razy mówiono nam, że amerykański zwrot od Konstytucji rozpoczął się od Woodrowa Wilsona i jego wizji rządów ekspertów?

Ale po raz pierwszy od wieku rozpoczęła się poważna kontrofensywa przeciwko niegdyś niepowstrzymanej ekspansji państwa administracyjnego i „niezależnych agencji”. Tysiące biurokratów zostało zwolnionych, a kluczowe usunięcia ustanowiły serię spraw przed Sądem Najwyższym, takich jak *Trump v. American Federation of Government Employees*, które prawdopodobnie przywróca jednolitość władzy wykonawczej i odetrą agencjom możliwość działania jako prawodawcy, egzekutorzy i sędziowie.

Prawdopodobne jest, że pod koniec drugiej kadencji Trumpa, zamiast wymieniać figurantów na czele rozległej federalnej biurokracji, amerykański naród naprawdę będzie mógł zmienić kierunek statku państwa w Waszyngtonie. Innymi słowy, Trump jest na dobrej drodze do przywrócenia centralnego elementu konstytucyjnych rządów Ojców Założycieli.

Koniec z budzącą świadomość dyskryminacją białych mężczyzn

Natychmiast po objęciu urzędu prezydent Trump podpisał serię rozporządzeń wykonawczych mających na celu wyeliminowanie rasowo dyskryminujących praktyk, takich jak DEI i inne podobne ideologie. Para rozporządzeń wykonawczych nakazała jego administracji zajęcie się dyskryminacją w rządzie federalnym i egzekwowanie ustawy o prawach obywatelskich wobec instytucji prywatnych, takich jak firmy i uniwersytety. Przez miniony rok administracja Trumpa była zajęta urzeczywistnianiem obietnicy tych rozporządzeń wykonawczych – że każdy Amerykanin zasługuje na to, by być ocenianym na podstawie zasług, a nie tego, gdzie znajduje się w lewicowej rasowej hierarchii opresorów/uciśnionych.

Jedną z najlepszych nominacji Trumpa była Harmeet Dhillon na czele Biura Praw Obywatelskich Departamentu Sprawiedliwości. Pod kierownictwem Dhillon, OCR wszczęło dochodzenia w stanach takich jak Rhode Island, Kalifornia i Minnesota, a także w prywatnych firmach takich jak Greyhound, w związku z praktykami zatrudniania opartymi na rasie (co jest nielegalne nawet w kontekście prywatnym). Wszczęła również pozwy przeciwko wielu stanom za nieprzestrzeganie federalnych dochodzeń dotyczących nieprawidłowości w rejestrach wyborców i zmian okręgów wyborczych opartych na rasie. Nawet ostrzegła nowo wybranego burmistrza Zohrana Mamdaniego o angażowaniu się w dyskryminację anty-białą i zasugerowała pozwy, jeśli spróbuje wprowadzić polityki oparte na rasie w Wielkim Jabłku.

Dodatkowo, Departament Sprawiedliwości wydał regułę eliminującą zgubną doktrynę dysproporcjonalnego wpływu, która traktuje same statystyczne różnice rasowe jako wynik dyskryminacji. Andrea Lucas, odważna komisarz, która kiedyś postawiła w stan gotowości Marka Cubana za jego deklarowane nielegalne, dyskryminujące praktyki zatrudniania, była wojowniczką za neutralne egzekwowanie Tytułu VII. Lucas jest

teraz Przewodniczącą EE0C, agencji odpowiedzialnej za egzekwowanie przepisów i statutów przeciwko reżimowi rasowemu wzniesionemu przez lewicę.

Na froncie kulturowym, seria mega-wirusowych artykułów o uderzająco otwartej dyskryminacji białych mężczyzn w różnych sektorach kariery stworzyła strukturę przyzwolenia na wnoszenie pozwów. Zarówno Dhillon, jak i Lucas aktywnie starają się otworzyć więcej spraw w imieniu białych powodów twierdzących o dyskryminację opartą na rasie. Spodziewajcie się znacznie więcej z tych biur, teraz gdy są pod kompetentnym przywództwem.

Rozliczenie dla uniwersytetów

Uniwersytety nie były wyłączone z nowego, agresywnego i bezstronnego egzekwowania ustawy o prawach obywatelskich. Sektor szkolnictwa wyższego, który od pokoleń był zależny od hojności podatników poprzez miliony dotacji i miliardy w subsydiowanych rządowych pożyczkach studenckich, w końcu widzi, jak luz na jego wodzach jest ściągany. Pomiędzy OCR Dhillon w DOJ a Departamentem Edukacji kierowanym przez Linde McMahon, uniwersytety są pociągane do odpowiedzialności za rażące łamanie prawa.

Poprzez pociągnięcie dźwigni politycznych, o których Republikanie nigdy nie myśleli, Trump zmusił Harvard, Columbia, University of Pennsylvania i inne czołowe szkoły do kosztownych ugód, odcinając miliony w finansowaniu i wywracając do góry nogami koryto, które wspierało instytucje, które dawno straciły zaufanie i poparcie amerykańskiej opinii publicznej. Jego żądania są proste i popularne wszędzie – z wyjątkiem kampusów: że uniwersytety przestrzegają CRA i Konstytucji, że przyjmują i zatrudniają na podstawie zasług, oraz że zajmą się rosnącymi kosztami, które ich wzbogaciły i wpędziły dwa pokolenia studentów w długi.

Administracja użyła Tytułu VI (obowiązek uniwersytetu

zapewnienia bezpiecznego środowiska wolnego od nękania ze względu na rasę lub religię), Tytułu VII (obowiązek uniwersytetu zatrudniania bez względu na rasę), Tytułu IX (obowiązek uniwersytetu zapobiegania nękanii i dyskryminacji ze względu na płeć) oraz sprawy Sądu Najwyższego z 2023 roku *Students for Fair Admissions* (obowiązek uniwersytetu przyjmowania w sposób niezależny od koloru skóry), by uderzać w szkolnictwo wyższe ze wszystkich stron.

W *One Big Beautiful Bill* podpisanym latem zeszłego roku, podatki od największych funduszy uniwersyteckich wzrosły sześciokrotnie. Nałożono limity na wszystkie federalne programy pożyczek studenckich, które stanowią przytłaczającą większość pożyczek dla studentów i rodziców. W tym roku, po raz pierwszy, czesne spada w wielu czteroletnich college'ach i szkołach zawodowych w Ameryce. Na przykład, University of Santa Clara School of Law już opublikowało swoje stawki czesnego na rok szkolny 2026-27: dokładnie nowy limit 50 000 dolarów, cena, której nie pobierało od 2018 roku i o pełne 13 000 dolarów tańsza niż czesne z 2025-26.

Dzięki pierwszemu rokowi administracji Trumpa, szkolnictwo wyższe stoi przed rozliczeniem, którego nigdy się nie spodziewało.

Przywrócenie definicji płci – i zdrowego rozsądku

Administracja użyła CRA do jeszcze jednego ważnego celu: przywrócenia rozsądnej definicji płci w prawie i zakończenia polityk, które traktowały złudną samoidentyfikację mężczyzn jako ważniejszą niż rzeczywistość biologii.

Pierwszego dnia zdusiła przerażające przepisy z epoki Bidena, które redefiniowały płęć w Tytule IX, przywracając nie tylko uznanie podstawowych prawd, ale także konstytucyjną ochronę wolności słowa i należytego procesu w uniwersyteckich sądach

kangurowych w sprawach domniemanego niewłaściwego zachowania na tle seksualnym. Ale druga administracja Trumpa nie zatrzymała się na przywróceniu godnej podziwu zasady Tytułu IX z pierwszej administracji Trumpa i odwróceniu regulacji Bidena; użyła Tytułu IX jako kolejnej pałki, którą biła uniwersytety, pozywając je za pozwalanie mężczyznom na drużyny sportowe i szatnie przeznaczone dla kobiet. Jeśli ochrona przed nękaniami w Tytule IX cokolwiek znaczy w kontekście uniwersyteckim, to z pewnością zmuszanie do oglądania niechcianych genitaliów jako warunek bycia w drużynie pływackiej się kwalifikuje.

I administracja prawdopodobnie jest gotowa świętować kolejne zwycięstwo w Sądzie Najwyższym, gdy ten rozważy, czy tożsamość płciowa jest chroniona przez Klauzulę Równej Ochrony (uwaga, spojler: nie jest).

Oczywiście, praca pozostaje do zrobienia w każdej z tych kwestii i wielu innych. Sam prezydent Biden pozwolił na przybycie około 6,7 miliona nowych nielegalnych migrantów do Stanów Zjednoczonych, a miliony więcej pozostaje tu nielegalnie. Szeregowi biurokraci w Waszyngtonie pozostają w większości w otwartym buncie, nawet gdy są zwalniani, i z pewnością wielu więcej cicho zachowuje tę postawę. Niebieskie stany kontynuują pompowanie szalonych polityk napędzanych niewolniczym przywiązaniem do nonsensu ideologii gender, takich jak pozwalanie męskim przestępcom seksualnym na przenoszenie się do więzień dla kobiet i krzepkim mężczyznom na rywalizację z kobietami w skoku w dal. Uniwersytety będą kontynuować opór przed nieubłaganą logiką ich budżetowych wyników tak długo, jak to możliwe. A pozwy antydyskryminacyjne, czy to w EEOC, czy prywatne, wymagają czasu na przejście przez proces prawny.

Ale postęp w tych kwestiach – każdej absolutnie krytycznej dla uczynienia Ameryki znów wielką – nie jest iluzoryczny, lecz konkretny. Kroki podjęte przez administrację Trumpa w jej pierwszym roku daleko przewyższyły wpływ jakiegokolwiek

konserwatywnej administracji w moim życiu, a może w ciągu ponad wieku. To nie jest sklerotyczny reżim D.C., który obiecuje za dużo i dostarcza za mało. To administracja w pełni skoncentrowana na mocnym ciągnięciu jarzma, podejmująca ogromne wyzwania stworzone przez poprzednie administracje.

Ci, którzy mają nadzieję na pełną i trwałą klęskę lewicy po jednym roku, nie są realistami. Defetyści online, którzy już poddali się w osiąganiu znaczących zwycięstw politycznych, zdradzają swój brak powagi. Jeśli następne trzy lata będą wyglądać choć trochę jak ten miniony, dostanę za swój głos więcej, niż kiedykolwiek śniłem lub oczekiwałem. Po roku, to jest administracja działająca na pełnych obrotach, by spełnić obietnice prezydenta Trumpa wobec amerykańskiego narodu.